

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurier Litewski” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurier Litewski” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświatecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjar. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petytowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytku państwa za wiersz petytowy lub jego miejsce 1 rub. Reklam za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petytowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. no tekście 30 k. Z życia towarzyskiego: Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop. Drobnie ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opł. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,75
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niestankowanych lub niestankowych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopis bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanow. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze.



ANTONI STULGIŃSKI

Dyrektor fabryki Dobruskiej zmarł 6 (19) czerwca 1915 roku.

Tracimy w Nim nieocenionego zwierzchnika, który w ciągu 88-letniego kierownictwa umiał połączyć wspaniały rozwój przedsiębiorstwa z serdeczną i roztępną opieką nad robotnikami i podwładnymi.



ANTONI STULGIŃSKI

Dyrektor fabryki Dobruskiej, obywatel ziem w Kowieńskim i Królestwie Polskiem.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Dobruszu 6 (19) czerwca 1915 roku wieku lat 64.

Tymczasowe złożenie zwłok odcodzi się w Dobruszu, gub. Mohylewskiej 10 (28) bieżącego miesiąca, o czym zawiadamiają nieutuleni z żalu **Żona, Dzieci i Wnuczka.**

O dniu pogrzebu w grobach rodzinnych w Popielanach, osobne zawiadomienia nastąpi.

Ogłoszenie.

Dziwiński Wojenno-Okręgowy Zarząd Intendentury, mieszczący się w m. Wilnie, przy ul. Zakrętowej dom № 1, niniejszem zawiadamia, że dla Wileńskiej Wojskowej piekarni chleba potrzeba do końca roku

co miesiąc po 250 trzypolanowych sążni dREW

kondycyjnych, z warunkiem dostarczenia każdej partii dREW na podwórzo zaznaczonej piekarni chleba, z ułożeniem w sążni, na każdy 1-szy każdego miesiąca.

Pragnący podjąć się tej dostawy, winni nie później jak 18 Czerwca podać do Zarządu Okręgowego Intendentury **piśmienne zgłoszenie**, opłacone markami stempelami na 2 rs, zabezpieczone kaucją z wysokości dziesięciu procent. Wartości przyjmowanej dostawy, z zastrzeżeniem w nim, ile dREW i na który miesiąc będzie dostarczonych, po jakiej cenie za sążni 3-polanowy, przyczem w zgłoszeniu powinno być katagorycznie omówione, że dREW będą kondycyjne (odpowiadające warunkom).

Z warunkami (kondycjami) można obznajmić się w Okręgowym Zarządzie Intendentury, w przepisanych godzinach: od 10 do 3-iej w dzień i od 8 do 10-iej wieczorem, podług czasu Petrogradzkiego.

TEATR POLSKI, w ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w piątek 12 (25) czerwca 1915 r.

po raz 7-my.

„GRI-GRI”

opierka w 3-ach aktach P. Linde.

W akcie 1. taniec muryński, w akcie 3-im taniec angielski i Furlana.

Początek o g. 8-iej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-iej.

Kasa Teatralna otwarta od g. 11 do 2 i od 5-iej po poł. W Niedzielę i święta przez cały dzień.

Zapowiedź: w sobotę 14 czerwca „NITOCHE”.

Kupię majątek

na Litwie i Białej Rusi: nie dalej 25 wiorot od kolei, o dobrej glebie, z dobrą: eadybą, lasem i łąkami.

Gotówki około pięćdziesięciu tysięcy rub. Propozycje listownie: Petrograd, Syberyjski Bank Handlowy, Nowski 44, I. Szapo. 1032

Leczenie chorób wenerycznych.

Należy unikać gwałtownych ruchów, napojów wysokich, potraw pikantnych i kwaśnych; trzymać w czystości narządy podległe cierpieniu i podczas okresu ostrego pić mleko i wodę mineralną alkoholizowaną.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, aby przystąpić do leczenia zaraz, jak tylko cierpienie zostanie ujawnione, a nie czekać jak przedzie okres ostrej. Zażywać

Eumiktynę (Eumictine) od samego początku choroby.

Eumiktyna chętnie jest przepisywana przez wszystkich lekarzy, posiada postać kapsulek i stanowi wielki postęp w leczeniu chorób dróg moczowych, osobliwie zaś rzerzązki.

Doświadczenie codzienne w zupełności potwierdza powyższe. Dawka 8 do 12 kapsulek dziennie.

Eumiktyna (Eumictine) przygotowywana w laboratorium Dr. M. Lepine w PARYŻU, znajduje się w sprzedaży we wszystkich znaczniejszych aptekach w Rosji.

1009

„Galicja w obliczu wojny”

Dr. Józef Flach, przed wojną służył współpracownik „Czasu” i „Przeglądu Polskiego”, obecnie obficie zasilał wojenną „Nową Gazetę”, zamieszkał we wskrzeszonym w Warszawie „Sfinksie” bardzo ciekawy artykuł pod tytułem, w nagłoku wymienionym. Autor stara się wyświecić przyczyny, które spowodowały, że Galicja w początkach wojny wybrała taką, a nie inną orientację. Wywody jego, jako dobrego znawcy stosunków galicyjskich, zasługują na uwagę. Jeśli zaś przy odczytaniu wszelkich rozważań politycznych konieczna jest zawsze pewna poprawka ze względu na nieuniknione niemal zabarwienie subiektywne, to wobec konsekwencji literackich d-ra Fle-

cha, oczekiwać po nim możemy raczej uprzedzenia na rzecz t. zw. „bloku namiestnikowskiego”.

Dr. Flach zaczyna swój artykuł od stwierdzenia, że w ostatnich latach całe zbiorowe życie galicyjskie płynęło pod wpływem dwóch lekkich przewidywań. Pierwszym z nich było oczekiwanie śmierci sędziwego cesarza Franciszka Józefa i wstąpienia na tron arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Wola monarchy w całym Austro-Węgrzech jest czynnikiem niezmiernie poważnym, szczególnie zaś co do Galicji prawa narodowe polskie oparte tam były w znacznej mierze nie na ustawach parlamentarnych, lecz na rozporządzeniach cesarskich, które przez monarchę mogły być też cofnięte. Ożóż wiadomo powszechnie, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand marzył o wielkiej, potężnej i scentralizowanej Austrii i polaków, jako narodu nie

lubili. „Nie lubili polaków (powiada autor), bo oni urodzeni narodowcy, autonomiści, i federaliści dla jego centralistycznych planów byli przeszkodą. Nie lubił szczególnie ostatniego Koła polskiego w wiedeńskim parlamencie, czuł niechęć do ostatniej fazy polskiej polityki w kraju i w stolicy; on, idealista i doktryner nie zmógł osobistej typy polityków praktycznych w rodzaju d-ra Bożynskiego lub d-ra Lea i niechęć tę bez zbytniego kłopotu widać było wewnątrz objawiać. Miał nadto osobiste powody do niechęci względem kilku wybitnych polaków (hr. Kaz. Badeniego i hr. Ag. Gołuchowskiego). Natomiast lubił, jako polityk, ukraińców i metropolita Szeptyckiego był jego mężem zaufania, podczas gdy żaden polak tego nie dostąpił. Razem z całą Austrią Galicja oczekwała brak stałej busoli politycznej. Koło polskie nie miało przewagi ani w Wiedniu, ani w kraju. „Tam

nie leżono się z nim, bo wiadano, że w kraju zaufania nie posiada, tutaj zaś nie ufano mu, bo wiadano, że *in capite* (w głowie) i w większości *membrorum* (członków) jest najprzód karjerowiczowski, a potem wyłącznie rządowy”. Koło to uzyskało sporo korzyści materialnych dla kraju, ale chęć nie dać się przelewywać ukraińcom w patriotyzmie austriackim, „Kolo musiało stać się klubem austriacko-polskim, galicyjsko-polskim, ale nie polskim w narodowym znaczeniu. Strojono się w kontusz na uroczystości i obchody narodowe, ale pozatem nie pamiętano, że Galicja była w przeszłości częścią Polski i że niedawno jeszcze przypisywano jej rolę Pjemontu Polski przyszłości. Nazwano niegdyś krakowskich „stańczyków” „strazą pożarną”, gaszącą ogień zapala patriotycznego, ale zaprawdę konserwatywno-demokratycznego — ludowo-socjalistycznego blok działali tysiące razy bardziej ostudząco, nietylko gasili uczucia, ale i wyrwał z mózgu wszelką myśl o Polsce, zastępując ją wyłącznie geograficznym pojęciem „Galicja” i politycznym „Wiedeń”.

Propaganda ta, powiada autor, nie zdemoralizowała mas, ale zerwała związek między narodem a jego urzędowym przedstawicielstwem. W wielu wywołała wstręt do życia politycznego. „Po trzecie, „trzechosć” i że tak powiem „apolskość” kierujących polityków sprawiła, że mniej od nich trzeźwi, a bardziej politycy, zmieśli się na oślep tam, gdzie sądzili, że znajdują coś z dawnej ideologii polskiej. Wiele młodszych uprawiali z zapalem, choć bez określonego celu haresterstwo, tworzyli drużyny ochotnicze, starsi zaś przechodzili tłumnie do stronnictwa narodowej demokracji — nie dlatego, aby jej program szczegółowy przyjmowali, lecz chcieli tylko odetchnąć świeżym, górskim powietrzem uczuć i myśli polskich. „Liczebnie w masie obywateli rzeczywiście uświadomionych „blok” był w zawistniejszej mniejszości, przy wyborach jednak i w polityce praktycznej, górował zawsze nad przeciwnikami, bo miał do rozporządzenia i Wiedeń i rząd krajowy i kapitał i wreszcie polityczne wyrobienie Leów, Jaworskich, Bożynskich i t. d.

Drugim trwożliwym przewidywaniem była w Austrii i Galicji wojna, która od lat paru uważano za nieunikniak, którego wybuchu życzyło sobie nawet, gdyż „pokój zbrojny” wyczerpywał państwo zupełnie, nadziei zaś polepszenia na drodze pokojowej nie widziano. Przeczuwano, że wojna zostanie wypowiedziana przez samą Austrię, ale pod przysmusem, dla ratowania „prestigi” państwa. Przypuszczano jednak, że skończy się na wojnie z Serbią i że do wojny europejskiej nie dojdzie. „Polska galicyjska — pisał dalej autor — jeszcze mniej, niż właściwa Austrija pragnęła w obecnej chwili wojny z Rosją. Powie ktoś: nieprawda. Przecież polacy galicyjscy żyli ciągle patriotycznymi namiętnościami, świecili ogień pamiętki wszystkich bojów z Rosją. Tak, ale te namiętności nie uczniały, były niejako zawieszane w powietrzu, pragnęło się ich urzeczywistnienia, ale w terminie jakimś nieokreślonym, w zarysach jakichś mglistych. W rządzącym bloku tylko socjaliści pragnęli wojny z Rosją, nie tyle dla narodowych, ile dla społeczno-klasowych celów; zwarta masa bloku, zwiększyli swoje ideały do wiedeńsko-galicyskiego programu, o Polsce niepodległej na serjo nigdy nie myślała. Wszelkopolacy znowni, reprezentujący gorętsze narodowe uczucia, z niechęcią do Wiednia i Berlina skłaniali się w ostatnich czasach raczej ku rusofilstwu. A dalej zwążyły ze stanowiska jednych i drugich, co wojna z Rosją mogła Polsce przynieść? W razie zwycięstwa Rosji — nieobliczalne następstwa i, jak przypuszczano, nieobliczalne szkody. W razie zwycięstwa Austrii zaś co? Przyłączenie Królestwa do Galicji? Nie, bo najprzód Austrii takie obzrymnie wzmożenie się polskiego żywiołu w obrębie monarchii byłoby bardzo niepożądanem, a bardziej niepożądanem dla Węgier. Królestwo złączone z Galicją nie mogłoby być

tuzinkowym „krajem koronnym” austriackim, musiałoby spowodować przekształcenie się dualistycznej monarchii w federalistyczną, co pociągnęłoby za sobą degradację Węg. Dalej aneksja Królestwa wykazywałaby granice Austrii, a nowy kraj przedz czy później albo odwról Poznańskie od Prus, albo został przez nie do Rzeszy niemieckiej włączonym; pierwszego niebezpieczeństwa balyby się Prusy, drugiego — Austrija. O podniesieniu zaś sprawy polskiej, jako zjednoczenia wszystkich ziem polskich, myśleć nie można było w Galicji, chociaż nawet kierujący tam politycy mieli by po temu zdolność i chęć: nie leżało to w planach Austrii, która w takim razie po zwycięskiej wojnie straciła Galicję, a nie zyskała nie; sprzeciwialoby się zaś interesom Prus, które chyba tylko w ostateczności, po zupełnym pogromie, zgodzą się na ustąpienie z Poznańskiego. Smiesznym byłoby ludzi się, że robią to po zwycięskiej wojnie, polacy zaś i teraz powtarzać muszą, że „glupia Polska, bez Poznania”. To też przewidywano, że Austrija, na wypadek zwycięskiej wojny, innej szukać będzie zdobyczy: rosyjskiej Ukrainy. Było się uprawnionym do tego przewidywania tak na podstawie powyższego wniosku, a *contrario*, jak i zważywszy rosnące wpływy rusinów w Belwederze (pałac arc. Franciszka Ferdynanda), a nawet w Burgu (pałac cesarski); wreszcie i zdrażone, co prawda, przez Riedla plany strategiczne Austrii rozpoczynają podobno wojnę marszem od Lwowa na wschód. Nie mogło zaś być pomiędzy polakami dwóch zdań co do tego, że przyłączenie Ukrainy do Austrii, tak niepomierne zwiększenie się ludności rusińskiej, dla polaków byłoby już nie niebezpieczeństwem jedynie, ale poważną klęską i z dominującego stanowiska zepchnęłoby nas do roli wzgardzonego Kopciuszka”.

I oto wybuch nagle wojna europejska, w której braterstwo broni zawrzeć się ma z Niemcami i walcząc przeciw Francji, dążącej do odzyskania Alzacji i Lotaryngii! Społeczeństwo polskie w Galicji roznamnigłone niedawnymi walkami o reformę wyborczą i „nigdzie niema meza, któryby przemówił za całą Polskę austriacką i do całej Polski! A tu trzeba natychmiast zdecydować. Ograniczyć się — powiada autor — do biernego wykonywania obowiązków państwowych i wstrzymać się z dobrowolnymi czynami, jak to uczynił zabór pruski, w którym polacy nie brali udziału w rządach — niepodobna; „bierność byłaby pożytywana przez państwo za niehonorową zdradę, byłaby szalonym ryzykiem w momencie, kiedy przyszłości nikt nie mógł przewidzieć”.

Zrobiono więc to, co zrobiono i politycy produkujący w kraju i znaczący w Wiedniu pochwalili wybraną drogę jedni w imię tradycji ojców, inni, trwając w egoizmie i ciasności przeszłości, chętnie ta nieświadomie niemal wybraną drogą dalej już z całą świadomością kroczili, bo była ona dla Wiednia miłą. Do wojny, parli zresztą socjaliści i młodzież, oraz ukraińcy. „Jakaż siła odporna, jakąś pewnością siebie musieliby posiadać polscy politycy, gdyby byli przyjęli odpowiedzialność za swą bierność, która byłaby wywołała i niebezpieczny konflikt z rządem i rozłam w społeczeństwie”. Rozumowano prztem, że „uda się zachować wpływ na własny naród i na rząd, rodaków uchronić od zbytniego rozgorączkowania się, rządu nie dopuścić do wyzyskania polskiego ruchu ku swoim odrębnym celom”.

Porozumienie z Królestwem było po wybuchu wojny niemożliwym, miano prztem prawo przypuszczać, że się nastroj Królestwa zna. „Jeśli która z dzielnic Polski — kończy dr. F. — pomoi winę sprzeczności, pomiędzy dwiema częściami Polski, to nie Galicja. Królestwa politycy powinni byli znaleźć za wszelką cenę sposoby wyprowadzenia Galicji z jej mglistego o nastroju jego wyobrażenia. Zresztą dzisiaj to wszystko już jest niestety spóźnionem. Choć-

by większość, choćby nawet całość polskiego społeczeństwa w Galicji uważała dzisiaj, że się pomyliła, omyli już nie naprawi. Można się w sercu skarżyć i z bólu jęczeć, kto powiedział raz, nawpół dobrowolnie „a”, ten przebiega musi bez woli cały straszliwy alfabet. I dlatego tym, którzy dla Galicji mają dzisiaj tylko oskarżenie lub sztyderswo, tym, sam zbolali, mówię: Ugnijcie kolana przed tragedią tej niedyśzajszszej, a dzisiaj najmieszajszszej części Polski”.

Dr. Flach kilkakrotnie zaznacza, że nie chce wydawać sądu, lecz tylko wyjaśnić bieg wypadków. „Dziennik Petrogradzki”, który dość obszernie, choć z charakterystycznymi pominięciami streścił omawiany przez nas artykuł, zalicza go do rzędu obroń Galicji na równi z wystąpieniami pp. Bartoszewicza i Nisbauma-Hilawicza. Z równym prawem, mogłaby go nazwać jednak i drugą, co najmniej potępieniem polityków polskich w Galicji. Dr. Flach wyraża przecież wątpliwość co do nich, czy mieliby zdolność i chęć podniesienia sprawy polskiej, urzędowe przedstawicielstwo w parlamencie usuwa wprost „apolskiem”. Następnie utrzymuje on, że politycy galicyjscy byli przekonani, że wojna z Rosją mogła skończyć się tylko na szkodę polaków, a jednak nie nie podjęli dla zapobieżenia tej wojnie. Z wywodów d-ra Flecha wynika nie to, że politycy galicyjscy omylili się w swych przewidywaniach w okolicznościach arcytrudnych, lecz że nie mieli żadnych kwalifikacji nietylko umysłowych, ale i moralnych do podejmowania spraw narodowych! Czyż to nie okropne!

Artykuł d-ra Flecha niewątpliwie daje cenny przyczynek do zrozumienia wypadków w Galicji, chociaż sprawy nie wyczerpuje. Potępić jakiś cały odłam narodu byłoby rzeczą nietylko zbyt bolesną, ale i niesłuszną. Społeczeństwo polskie w Galicji w ciągu ostatnich lat 50-dokonało bardzo wielu rzeczy, za które cały naród wdzięczny mu być musi. Powstaje jednak cały szereg bolesnych pytań: Jak się to stało mogło, żeby po latach życia konstytucyjnego ster rządów w kraju znalazł się mógł w ręku takiem, jak je dr. Flach przedstawia? Jak to się stało mogło, że społeczeństwo galicyjskie, przekonaawszy się o złudności nadziei narodowych, pokładanych dotąd na Austrii, nie zaczęło zawczasu szukać innych dróg politycznych?

J. Hl.

Prace Sekcji Rolnej Wil. Tow. Rolniczego.

W pierwszych latach istnienia Towarzystwa Rolniczego sprawy rolne były omawiane przez ogół członków jego. Wraz ze stopniowym rozrostem i rozszerzeniem sfery działalności Towarzystwa okazała się konieczność podziału prac jego na poszczególne sekcje. Specjalny charakter spraw powołał do życia specjalne organizacje.

Sekcja rolna, obejmująca kształt potrzeb miejscowego rolnictwa, ma poza sobą całą szereg wykonanych prac z wielką korzyścią dla ogółu rolników.

Prace sekcji z lat ubiegłych były już oświetlane i podawane do wiadomości ogółu, a więc niniejszy krótki przegląd jej prac dotyczy roku ubiegłego i bieżącego.

Działalność sekcji rolnej dzieli się na dwie części: teoretyczne rozważania kwestii, dotyczących rolnictwa, i praktyczne wprowadzanie w życie powziętych uchwał.

W pracach sekcji bieżnie udział wzięło około 60 członków pod przewodnictwem prezesa, p. Miesowskiego.

W maju 1914 r. na członków zarządu sekcji na miejsce ustępujących pp. Z. Ludkiewicza i W. Kamienieckiego obrani zostali pp. Karol Muzel i Zygmunt Raszyca.

W roku ubiegłym odbyło się 7 posiedzeń sekcji, w których uczestniczyło od 15 do 60 członków. Najbardziej interesujące były posiedzenia, poświęcone omawianiu najbardziej pa-

ryce wschodniej.

